

Wojciech Ligęza

Literatura emigracyjna i historia literatury

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 1, 104-109

1990

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Wstęp pisany w grudniu 1988 r. robi nadzieję na rozszyfrowanie w trzecim tomie kryptonimów, pod którymi kryją się autorzy haseł. Chyba nie trzeba będzie z tym czekać aż do trzeciego tomu, a już dziś czytelnicy łatwo domyślają się pod literkami odnoszącymi się do autorów i współredaktorów *Przewodnika* najlepiej znanych nazwisk polonistyki warszawskiej, krakowskiej, wrocławskiej i poznańskiej. Żeby tylko wreszcie było to do kupienia – i w bardziej czytelnej postaci!

Małgorzata Czerwińska

Literatura emigracyjna i historia literatury

Przedmiotem tego omówienia będzie tom studiów *Literatura polska na obczyźnie*.¹ Książka stanowi prezentację referatów wygłoszonych na Kongresie Kultury Polskiej w Londynie we wrześniu 1985 r. Jak w przypadku każdej dużej konferencji o charakterze, tak to nazwijmy, „przeglądowym”, gdzie niejako z założenia ukazanych zostaje wiele typów literaturoznawczej refleksji oraz pewna liczba pól badawczych, tak i tutaj – w londyńskim zbiorze – dochodzą do głosu rozmaite orientacje metodologiczne. Także rozrzut tematów jest dość znaczny. Tytuł pracy nie całkowicie odpowiada zawartości tomu. Sugeruje bowiem, iż obszar rozważań wytyczony został ściśle: poza zainteresowaniami piszących pozostaje literacka produkcja krajowa, ich uwaga skupia się natomiast na zjawiskach sztuki słowa uprawianej na emigracji, na obczyźnie, czy też na wygnaniu (te wszystkie określenia mają nieidentyczny zakres znaczeniowy). W domyśle: chodzi o okres dwudziestowiecznego wychodźstwa zapoczątkowany drugą wojną światową. Jedynie w pierwszej części wyodrębnionej jako *Literatura emigracyjna*, choć z pewnymi wyjątkami, ten zasadniczy podział obowiązuje. Natomiast w „drugiej sekcji” (*Historia literatury polskiej*) umieszczone zostały rozprawy, komunikaty oraz przyczynki poświęcone wielu epokom. Wymieńmy prace najważniejsze: Stanisława Barańczaka *Dziedzictwo Awangardy w poezji polskiej*, Tymona Terleckiego *Stanisław Wyspiański: literacki dylemat narodowości*, Ryszarda Kazimierza Lewańskiego *Polacy na uniwersytetach włoskich w okresie staropolskim*. Z tej niekonsekwencji redaktor tomu zdaje sobie całkowicie sprawę zaznaczając we wstępie, iż „Odrzucenie tych tematów w imię zakreślonego planu byłoby niepowetowaną stratą, a więc trzeba było plan rozszerzyć”. A zatem literatura polska na obczyźnie jest tylko częścią rozpatrywanych w tomie zagadnień. To prawda, że najznacniejszą.

¹ *Prace Kongresu Kultury Polskiej* pod patronatem Prezydenta RP Edwarda Raczyńskiego, t. V: *Literatura polska na obczyźnie*. Pod redakcją Józefa Bujnowskiego. Polskie Towarzystwo Naukowe na Obczyźnie. Londyn 1988.

Spoistość książki osiągnięta zostaje według innego oczywiście kryterium. Otóż w Londynie spotkali się polscy uczeni mieszkający i pracujący w różnych miejscach Europy i Ameryki Północnej. Mówić więc należy o konkretnych indywidualnościach badawczych: z osobą związany jest zespół preferencji metodologicznych i tematycznych. Ciekawy jest tutaj dialog różnych języków opisu. Nie, proszę się nie obawiać, nie nastąpi teraz długa i specjalistyczna klasyfikacja praktykowanych metod. Zainteresowany czytelnik sam zauważy wielość stylów refleksji. Może więc analogicznie do innego kongresowego tomu: *Filozofia polska na obczyźnie* — opisywana praca zbiorowa winna nosić tytuł „Literaturoznawstwo polskie na obczyźnie”?

Z drugiej jednak strony w formule tytułowej znajdujemy odwołanie do dwutomowego dzieła pod redakcją Tymona Terleckiego *Literatura polska na obczyźnie 1940–1960*. W intencji organizatorów Kongresu opublikowana obecnie praca miała być w jakimś zakresie kontynuacją tamtej inicjatywy sprzed wielu lat. Rzecz należy więc odczytywać w pierwszym planie jako próbę syntezy lub raczej syntez — ujmujących w rozmaitych „przekrojach i zbliżeniach” największe tematy i gatunki, a także sylwetki twórców współczesnej literatury polskiej na obczyźnie. Jak to zamierzenie się udało?

Odpowiedź nie może być ani jednoznaczna, ani prosta. Zastanowić się bowiem warto nad kilkoma okolicznościami. To zrozumiałe, że nie mógł powstać podręcznik do dziejów literatury emigracyjnej, lecz pojawiła się książka „zamiast syntezy”. Rekonesans, seria prób. I to właśnie wydaje się ważne, iż często nie mamy do czynienia z porządkowaniem ugruntowanych opinii, lecz przeciwnie: siłą wielu szkiców są formułowane reguły wypowiedzi krytycznoliterackiej, a więc m.in. eksponowanie w akcie lektury własnego bagażu doświadczeń i przemyśleń, czy po prostu gustu, dominuje nad rygorami naukowej obiektywności.

Dróg opisu faktów literackich może być kilka. Syntetyzujące spojrzenie ogarnia jakiś wycinek dziejów, wyodrębniony ze względu na gatunek twórczości artystycznej, powtarzające się motywy i tematy, a także z uwagi na geografie literacką, co jest zasadne, gdy zajmujemy się narodową literaturą w diasporze.

Józef Bujnowski w szkicu *Przemiany polskiej poezji poza granicami kraju* konstruuje obraz dynamicznych jej przemian, ośrodkiem wywodu czyniąc przedwojenny spór Awangardy z „passeizmem” grupy Skamandra, przeniesiony po wojnie na grunt liryki emigracyjnej i z pożytkiem dla wartości konstatacji sięgając po krajowe konteksty poetyckie.

Jednakże Bujnowski (poeta awangardowy) jest stroną zainteresowaną w sporze. Ta próba przewartościowania sugeruje, że tylko pozycje awangardowe są coś warte. Zgoda, zmiana hierarchii jest konieczna, ale nie za cenę całkowitego odebrania głosu przeciwnikowi. Polemiczna pasja uderza w „kataryniarstwo” i „wodolejstwo” Skamandra, nie pozwala zarazem na rzeczowe umieszczenie poetów tego kręgu na literackiej mapie. Utraconą przez nielubiane „Wiadomości” władzę artystyczną ktoś musi

się podzielić. Autor pisze o trzech najważniejszych ośrodkach skupiających polskich poetów emigracji: o „Kulturze” paryskiej, o „Kontynentach” londyńskich i o wydawanej przez Krystynę i Czesława Bednarczyków także w mieście nad Tamizą „Oficyne Poetów”. Tak oto przełamany zostaje zakorzeniony w świadomości literatury dwoisty podział poetyckiego terytorium na sferę wpływów „Wiadomości” z jednej – i „Kultury” z drugiej strony.

Tymoteusz Karpowicz w najobszerniejszej w tomie rozprawie *Homo viator w polskiej poezji współczesnej*, która utrzymana jest w trybie jawnie eseistycznym, ma na celu dokonanie całościowego opisu powojennej liryki polskiej na obczyźnie, podporządkowane „dziejom jednego toposu”. Chodzi o wieczną tęsknotę ludzkości wyrażającą się w obrazie wędrowania. Przy czym ta mocno osadzona w tradycji literackiej i filozoficznej kategoria w interpretacyjnej praktyce autora wydaje mi się zbyt rozciągliwa. Termin *homo viator* określa każdy rodzaj wędrowania – dosłowny i metaforyczny, taki, który odmierza swe kroki po ziemi i taki, który każe dążyć w głąb świadomości; każdą drogą myśli – metafizyczne wykraczanie ku transcendencji i potrzebę konkretnego dotknięcia ziemi; każdy wymiar istnienia ludzkiego – historyczny, prywatny etc.

Karpowicz na jedną nitkę „aktywnego symbolu” nawleka wszelkie znaczenia, jakie tylko można napotkać. Problematyka zamknięta w pojęciu *homo viator* mieści w sobie na zasadach dość dowolnych – na przykład pytania o ideę ojczyzny, rozprawę z mitami i zastanymi formami myślenia, „najazd reizmu” w wypowiedziach lirycznych. Już sam wstęp, który traktuje o różnorodnych „pielgrzymowaniach – wędrowaniach”, gdzie przywołuje się Ibrahima Ibn Jakuba, legendę o Graalu, Leśmiana, Nathalie Sarraute, Campanellę, Céline’a, Homera, Marcela, Rilkego, Lévi-Straussa, Bachelarda, Eliadego, Husserla, Ricouera i Kanta – i to nie wszystkie skojarzenia, zaś porządek i zestaw nazwisk są mocno fantazyjne – świadczy o tym, że zaiste „podróż, semantycznie, aż ugina się od umownych znaczeń”.

W pracy Karpowicza metafory terminologiczne pożerają precyzję wywodu. Aż strach pomyśleć, jak dużo – przy odpowiedniej inwencji – można znaleźć w utworach poetyckich typów pielgrzyma oraz wędrowca. Oto katalog sporządzony bez pedantyzmu: „pielgrzym – żołnierz”, „Kandydowski chwilami wędrowiec”, „wędrowiec – harcownik”, „wojujący pielgrzym” (*homo viator militans*), „gniewny wędrowiec”, „pielgrzym śmierci” i wreszcie, proszę wybaczyć, to brzmi już groteskowo: „pielgrzym – plemnik”. Podobnie nie bardzo fortunate moim zdaniem jest rozdawanie łatwych etykietek poetom czasów drugiej wojny światowej na obczyźnie (te koncepty językowe ani nie są odkrywcze w sensie poznawczym, ani tym bardziej: zabawne). Kwestię nieraz całkowicie dowolnych odczytań poszczególnych wierszy pomijam, gdyż rozmiar recenzji musi pozostać ograniczony.

Absolutyzacja opisywanej kategorii jest tak duża, że można z niej zrezygnować. *Homo viator* oznaczać może wszystko. W końcu okazuje się, iż wędrowiec ten „w ogóle nie potrzebuje fizycznej drogi, tylko drogi

myślniej, ku czemuś, drogi intencjonalnej. *Homo viator* jest więc *homo cogitans*, wyższą kategorią *hominis sapientis*". Zaś esej Karpowicza to „intelektualna wędrówka”. Po cóż więc domagam się dokładnie wytyczonego obszaru rozważań, a także dyscypliny wykładu?

Bez żadnych ironii: podziwiam erudycję autora, uważam tylko, że w tym konkretnym przypadku używana jest ona, chciałoby się powiedzieć, w sposób hulawczy. Wiele obserwacji uderza przecież trafnością i przenikliwością: na przykład zdania o uniwersalnych wymiarach emigracji, o mitologiach codziennych, o strategiach poznawczych, o aksjologii współczesnej poezji polskiej na obczyźnie. Cenić też należy „szkice do portretów” poszczególnych twórców. Na pewno, o czym m.in. przekonuje Karpowicz, twórczość liryczna Taborskiego, Czaykowskiego, Czerniawskiego, Ławrynowicza, Darowskiego, Bednarczyka, Bujnowskiego, Niemojowskiego, Marka, Pietrkiewicza, Wirpisy, Grynberga powinna spotkać się z uważniejszą lekturą krytycznoliteracką, niż dotychczas.

„Niemożliwe wprost zadanie” – jak pisze na wstępie swej pracy *Motywy religijne w literaturze emigracyjnej* Zdzisław E. Wałaszewski – przedstawienia całego piśmiennictwa poświęconego tej problematyce (literatura piękna, teksty filozoficzne, gatunki „religijno – dydaktyczne”) wykonane zostaje metodą *approximation*, a zatem jedynie „przybliżenia”, skrótu. Jednakże odczuwam tu pewien niedosyt: rejestracja góruje zdecydowanie nad interpretacją, rekonesans pomija, gdyby wskazywać tylko przykłady z liryki, ważne zagadnienie religijności „intelektualnej”, religijności dramatycznych pytań i wyborów, takiej, jaka pojawia się w wierszach Miłosa, Wata, Pietrkiewicza.

Ryszard K. Lewański dokonuje przeglądu literackich dokonań oraz literackich instytucji (np. czasopisma i wydawnictwa) w wojennej Italii w pracy *Literatura 2 Korpusu Polskiego we Włoszech*, wyróżniając dwie strony tego samego zjawiska: „historyczno-dokumentarną” i „literacko-estetyczną”. Wydaje się, iż nie od rzeczy byłaby w tym studium wyraźniejsza próba określenia poetyki literatury wojennej. Punktem wyjścia mogłaby stać się na przykład zauważona przez autora gra napięć pomiędzy presją tradycji a kronikarską potrzebą zapisu zdarzeń aktualnych – autentycznością świadectwa.

Nina Taylor z kolei w bardzo sugestywnie napisanym szkicu *Dziedzictwo kresowe w literaturze emigracyjnej* zajmuje się, mówiąc w skrócie, utworami powieściowymi na temat przeszłości Wielkiego Księstwa Litewskiego. Problematyka pamięci oraz czasu w prozie Sergiusza Piaseckiego, Floriana Czarnyszewicza, Józefa Mackiewicza i Czesława Miłosa jest tutaj najbardziej istotna. Znamienny fragment, wskazujący na to, że przyjęte wyznaczniki literatury emigracyjnej w pewnych szczególnych okolicznościach mogą być zawodne, warto w całości zacytować: „W odniesieniu do autorów-kresowiaków słowo: emigrant-wygnaniec i tak jest względne, gdyż stosuje się tak samo do autorów krajowych, jak Konwicki i Żakiewicz. Tak jak w prototypie Mickiewiczowskim słowo »emigracja« ma

podwójne oblicze: wygnanie z pierwszej ojczyzny i ponowne wyłączenie się z nowego środowiska poprzez wędrówkę wyobrażeniową i powrót do praźródeł”.

Ten wątek myślowy powraca w rozważaniach Bogdany Carpenter (*Czesław Miłosz i Zbigniew Herbert: poeta wygnania i poeta powrotu*) o różnych, przeciwstawnych wyborach w kreowaniu własnej biografii, i wpływających stąd konsekwencjach artystycznych oraz światopoglądowych, jakie były dane tym wybitnym poetom. Miłosz z faktu wygnania czerpie inspiracje twórcze: „wygnanie nabiera aureoli wielkości. Los zostaje podniesiony do rangi przeznaczenia, a wygnanie powiązane z powołaniem poetyckim urasta do rozmiaru mitu”.

Inaczej Herbert, u którego decyzja powrotu do zniewolonego kraju ma znamiona tragizmu i heroizmu, gdyż zadanie pozostawienia świadectwa jest aktem rezygnacji z odrębności „ja”, wyzwaniem rzuconym groźnym siłom historii, najwyższego rodzaju etyczną próbą. Miłosz wykracza poza rzeczywistość historyczną ku metafizycznej istocie bytu. Herbert przeciwnie: spisuje dokładnie osadzoną w realiach dziejów „kronikę obłąkanego miasta”. Miłosz związany jest „biologiczną wspólnotą z rodzajem ludzkim”, Herbert natomiast – ze wspólnotą narodową.

Inną optykę w stosunku do świetnych modelowych ujęć w szkicach przed chwilą referowanych, przyjmuje Florian Śmieja. W jego próbie syntezy *Pisarze polscy w Kanadzie* geografia literacka odgrywa najważniejszą rolę. Możliwe staje się ułożenie takiej sekwencji nazwisk: Adam i Jadwiga Tomaszewscy, Waław Liebert, Rafał Malczewski, Bohdanowiczowa, Bienkowska, Iwaniuk, Ihnatowicz, Czaykowski, Busza. Oczywiście, pojawia się pewna trudność: przebywanie w kraju nowego osiedlenia, w Kanadzie, nie zawsze pokrywa się z uczestnictwem w miejscowym życiu literackim. Z tego układu najwyraźniej wylamuje się Waław Iwaniuk oraz poeci dawnej grupy „Kontynenty” (z Florianem Śmieją włącznie). Autor przewycięża wskazaną dwoistość, wprowadzając informację o losach polskich pisarzy w Kanadzie i śledząc tematy kanadyjskie w ich twórczości. Ponieważ liczba zapisanych stron jest już znaczna, z konieczności muszę ograniczyć się do prostego wyliczenia pozostałych referatów. Zatem w granicach *Literatura emigracyjna* zamieszczone zostały prace: ks. Bonifacego Miązka *O głównych motywach w liryce Kazimierza Wierzyńskiego po roku 1945*. Anny Frajllich-Zajac *Bronisław Przyłuski – poeta siódmego klimatu*. Alicji H. Moskałowej *Autentyzm w twórczości Jerzego Pietrkiewicza*. Alexa A. Kurczaby *Niemiecka recepcja teatru Gombrowicza*; w dziele *Historia literatury polskiej* poza wymienionymi na wstępie rozprawami znalazły się komunikaty Danuty Kostewicz, Addisona Brossa i Ludmiły Hofman, a także Adama Czerniawskiego *Przekład poezji w teorii i praktyce*.

Dociekania Adama Czerniawskiego widziałbym raczej w pierwszej części, bowiem uwagi te stanowią przede wszystkim autokomentarz do sztuki translatorskiej znakomitego poety i tłumacza. Sztuka ta zaś jest zjawiskiem żywym i aktualnym, szczególnie na obczyźnie.

Chciałbym to wyraźnie podkreślić: tom prac kongresowych wnosi wiele nowych idei, pomysłów oraz propozycji rozwiązań w dziedzinie określanej

jako polska literatura na obczyźnie. Jeśli nie zgadzam się z niektórymi sądami, czy sposobami interpretacji, mój opór do czegoś służy. Pozwala mi na przykład dokładniej sprecyzować własne stanowisko lub nazwać zakres pytań i wątpliwości. Skromna na razie biblioteka opracowań współczesnej literatury emigracyjnej będzie się bardzo szybko rozrastać, dzięki m.in. sprzyjającej, zmienionej sytuacji politycznej w Polsce. Zredagowana przez Józefa Bujnowskiego *Literatura polska na obczyźnie* w tej przyszłej kolekcji zajmie na pewno ważne miejsce.

Wojciech Ligeza

Kultura polska po Jalcie

Kultura polska po Jalcie Marty Fik¹ jest książką imponującą. Szacunek wzbudza ogromna praca autorki: wielość lektur, drobiazgowa penetracja czasopism (krajowych i emigracyjnych) i gazet codziennych, selekcja tysięcy informacji z życia kulturalnego i polityki. Jestem pełna podziwu dla odważnej decyzji Marty Fik, by zmierzyć się ze zdarzeniami wciąż budzącymi emocje, obrosłymi żywą jeszcze pamięcią świadków i uczestników, czasem zmistyfikowanymi przez propagandystów lub żądnych szczerości poszukiwaczy prawdy. Cenną wartością *Kroniki* jest pragnienie, by zachować właściwą miarę spraw i ocen. Wyróżnia ją to spośród częstych ostatnio książek rozrachunkowych i roszczeniowych, czy choćby takich jak dowcipny skądinąd słownik Jakuba Karpińskiego *Polska. Komunizm. Opozycja* — ironiczno-złośliwy wobec rzeczywistości PRL-u, ton serio zachowujący natomiast dla działań oraz idei autorowi bliskich. Postawę sprawiedliwego obserwatora niełatwo jest jednak zachować, będąc — jak Marta Fik — nie tylko kronikarzem, ale i stroną w sporze o wartości, osobą emocjonalnie zaangażowaną w sprawę kultury polskiej po wojnie. Toteż książka, obok wielu wspaniałych cnót, których nie chciałabym pominąć, ma również grzechy, które warto wypomnieć.

Ostatnim z kronikarskich zapisów roku 1944 jest informacja o powołaniu przez KRN Rządu Tymczasowego. Po niej następują wzmianki o rozpoczęciu pracy przez Ministerstwo Kultury i Sztuki oraz Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego. Koincydencja tych zdarzeń nie jest przypadkowa, dla powojennej kultury polskiej wręcz symboliczna, w *Kronice* zaś służy wyłożeniu koncepcji, wedle której wyselekcjonowane zostały fakty. Marta Fik pisze: „Ukazując przede wszystkim proces, który nazwać by można z niewalaniem kultury, *Kronika* ma też rejestrować to, co zapobiegało jej zniewoleniu. Zarówno dzięki postawom poszczególnych artystów czy intelektualistów, jak i inicjatywom zbiorowym. I to nie tylko manifestowanym »wprost«, ale w sposób nieco zawoalowany, objawiający

¹ Marta Fik, *Kultura polska po Jalcie. Kronika lat 1944-1981*. Polonia, Londyn 1989. (Najnowsza historia Polski, t. 11).